Nr. 178 We Lwowie Czwartek dnia 29. Czerwca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Buro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po wyborach.

Lwów 28. czerwca.

W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze pod ręką ostatnich cyfer wyborów niemieckich. Niektóre jeszcze brakują, niemniej jednak ostateczny obraz nie wielkiej już ulegnie zmianie. Chodzi zaledwie o kilka głosów, które niewiele mogą na szali w danym razie zaważyć i temu lub owemu stronnictwu przysporzyć jeszcze mandatu, ale w ogólnym obrazie elekcyjnym są to drobne szczegóły, dostrzegalne tylko dla wprawnego oka. To, co się odznacza jednem objemnie spojrzeniem i podług czego się ocenia całość wrażenia, to jest ostatecznie gotowe. Trwało to wprawdzie dosyć długo, tym razem dłużej, aniżeli zwyczajnie, nim kontury rysunku wystąpiły na jaw. Pierwszy szkic był istotnie nadto niewyraźny i zamazany, aby na nim można było budować ostateczny sąd o wyborach. Dzisiaj nareszcie dzieło skończone i dzisiaj nareszcie można je w całej pełni ganić, lub chwalić. Zależy to naturalnie od osobistego gustu, czy zasadowiska, to jest czy jutro znajdziemy w nas stronnictwa sądy najpoważniejsze. Jeżeli jednak mamy być bezstronnymi, wówczas musimy przyznać, że głosy ujemne w przeważnej będą większości.

Dlaczego? Na pytanie to właściwie więcej już, aniżeli raz jeden, odpowiedzieliśmy i doprawdy nie mielibyśmy potrzeby raz jeszcze wracać do tego tematu, gdyby nie to, że ostateczny wynik wyborów ściślejszych potwierdził to, co się już w zarysach pokazało po pierwszych wyborach. Rozbicie najzupełniejsze — to była sygnatura pierwszych bilansów wyborczych, upadek tych stronnictw, które się uważały za podwalinę państwa oto wrażenie, jakie się odniosło wtedy, gdy ogłoszono rezultat wyborów z dnia 15. czerwca. A dzisiaj? Sąd ten niewiele może uledz zmianie. Naturalnie, że owe stronnictwa, razem wziąwszy, wracają znowu do parlamentu większością, że wziąwszy wszystkie głosy razem na ilość, bez względu na jakość, mają w ciele prawodawczem przewagę, ale to przewaga tylko rachunkowa, że tą przewagą nie można zdobyć jednolitej siły, gdyż po odpadnięciu pierwszego szturmu, po szeregowaniu i stłoczeniu się przeciw atakującym.

Nie naturalnie wygodowanej jeszcze statystyki wyborczej, nie wiadomo satem, ilu wyborców w jakim głosowało kandydatami, to jednak niezawodnem jest dzisiaj pewnikiem, że liczba głosów wyborców radykalnych, socjalistów i antysemitów wzrosła, podczas gdy liczba wolenników stronnictw umiarkowanych zmalała.

Był czas, kiedy temi słowami „radykalny" i „umiarkowany" określano bardzo wiele, bo całe programy polityczne, dzisiaj to określenia, albo nie wystarczają, albo znaczą całkiem coś innego, niż dawniej. Nie zbyt to dawno, że stronnictwo wolnomyślne było wykwitem radykalizmu, dzisiaj jest ono stronnictwem chyba bardzo umiarkowanem, a radykałów szukać należy na granicach umiarkowanych, zarówno po stronie prawej, jak lewej. Tam ich też w Niemczech znajdujemy. Liberalizm, reprezentowany w Niemczech przez stronnictwo wolnomyślne, doznał w tych wyborach porażki i on przedewszystkiem opłaca koszta zwycięstwa socjalistów i antysemitów. Nie ma bowiem co obwijać rzeczy w bawełnę: te stronnictwa należy wygrały w wyborach, ono największą liczbę zyskały głosów i one w zwiększonej liczbie wracają do parlamentu.

Program socjalistyczny różni się niezawodnie od programu antisemickiego, niemniej jednak między socjalizmem a antisemityzmem, jako tak sam politycznem, wiele jest punktów stycznych. „Der Antisemitismus ist der Socialismus des dummen Kerl" — powiedział raz w parlamencie austrjackim poseł demokratyczny Dr. Kronawetter. Bylo w tem niezawodnie wiele złośliwej ironji, ale też i wiele racji. Jeden i drugi — socjalizm i antisemityzm — reprezentuje walkę przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy: pierwszy czyni to wraskiem na podstawie ściśle określonych tez społecznych, drugi bez względu na jakiekolwiek podstawy, li dla walki, nieokreślonej i nienchwytnej. Szerokie warstwy ludności, czujące brzemię dzisiejszego stanu rzeczy i pragnące zmiany — bo od niej wyczekują zbawienia — rzucają się w objęcia socjalizmu, jeżeli są politycznie rozwinięte i mają jeszcze jaki taki sąd o rzeczy; albo idą bezmyślnie na lep antisemityzmu, jeżeli sobie ze stanu rzeczy absolutnie sprawy zdać nie umieją, a ożywione są jedynie chęcią, dać wyraz swojemu pragnieniu zmiany. Musi to niezadowolenie być w Niemczech wielkie, skoro właśnie żywioły niezadowolenia, reprezentowane w socjalizmie i antisemityzmie, wchodzą do parlamentu w liczbie zwiększonej. Pozostanie to na zawsze charakterystyczną sygnaturą obecnych wyborów, że jedynymi posiadaczami dwóch mandatów są dwaj przedstawiciele przewrotu: Ahlwardt i Bebel.

Po takim wyniku wyborów prawie się zapomina o celu, dla jakiego parlament poprzedni został rozwiązany, i po co rozpisano nowe wybory. Szło o reformę wojskową, ale o niej w ciągu walki wyborczej najmniej mówiono. Ostatnie obliczenia powiadają, że ma on za sobą parlamencie kilka głosów większości. Hrabia Caprivi — zdaje się — nigdy ambitnym i zarozumiałym nie był. W skromności swojej zadowoli się zapewne i tem — ale powinszować mu szczerze trzeba przecież nie można. Do tematu tego zresztą zapewne nieraz jeszcze wrócimy.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

(VII.) W szkołach fachowych i warsztatach nauczycielskich otrzymują uczniowie ogólne fachowe wykształcenie w rzemiośle, któremu się chcą poświęcić i po ukończeniu nauki mogliby zaraz rozpocząć prowadzenie danego rzemiosła, gdyby owe szkoły były uprawnione do wydawania im świadectw czeladniczych. Niestety, dotychczas tylko fachowa szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem i szkoła dla przemysłu artystycznego we Lwowie posiadają prawo wydawania takich świadectw dla przemysłu tokarskiego i stolarskiego. Warstaty nauczycielskie mogą się poszczycić świetnemi, udorsażaniem w oczy rezultatami. Powód tego upatruje inspektor w tem, że te szkoły prowadzą ustawę chowej wstępnie poszą o silnem postanowieniem nauczenia się czegoś, aźeby na przyszłość zapewnić sobie kawałek chleba i że przez cały czas nauki wpaja się w nich pracę fachową, pociąga gdyż na naukę do mistrzów wstępują zazwyczaj chłopcy bez silnego przyszłego postanowienia, którzy muszą być formalnie zmuszani do pracy, a zresztą przez to wolne sił, już pracują w różnych robót domowych, obrządzających im naukę, przez długie lata się ciągnącą; łatwo tedy zrozumieć — powiada inspektor — że ci przedstawiciele wielce dzisiaszego czasu od nich się czegoś, szczególnie jeżeli idą majstrowie, jak to, niestety, często się zdarza, sami nie posiadają odpowiednich wiadomości fachowych.

Inspektor zwiedził chorowski wzorowy warsztat nauczycielski, dla przemysłu szewskiego (założony przed dwoma laty) i przekonał się o wyborach rezultatach zastosowanej tamże metody nauczania. Uczniowie, wyglądający świeżo i zdrowo, pracują w warstacie przez 8 godzin dziennie i uczą się w szkole niedzielnej. Uczą się w szkole niedzielnej, nietylko samej roboty ręcznej, ale także otrzymują fachowe wiadomości teoretyczne, niezbędnie szewcowi.

W roku 1891/2 było w warsztacie nauczycielskim w Uhnowie 26 swycząjnych uczniów w nauce; oprócz tego udzielano w godzinach wieczornych nauk 40 tamtejszym mieszkańcom, traktującym szewstwo jako przemysł domowy; z ponowić poucząją swych zasadów i z czasem wszyscy ubnowscy szewcy będą mogli wykonywać swoje rzemiosło w sposób zupełnie fachowy, a co za tem idzie, racjonalny.

Jako dowód postępu szewców uhnowskich wskutek nauki, udzielanej w tamtejszym warstacie nauczycielskim, może posłużyć okoliczność, że w roku 1892 wykonali oni 800 par butów, które dostawiono dla wojska. Pocieszające te rezultaty — jak stwierdza inspektor — są w przeważnej mierze zasługą tamtejszego kierownika warstatu, nauczyciela ludowego Aleksandra Celewicza, jak również nauczyciela fachowego Adama Gottmana.

W roku sprawozdawczym rozdzielił galicyjski Wydział krajowy nie mniej jak 185 stypendjów pomiędzy pilnych i potrzebujących pomocy uczniów, na wykształcenie ich w rozmaitych gałęziach przemysłu tak w kraju, jak i po za jego granicami.

Na zakończenie stwierdza inspektor, że tylko państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie kształci dozorców maszyn, którzy wedle przepisów ustawy powinni być egzaminowani. Skutkiem tego w wielu przedsiębiorstwach muszą być zajęci dozorcy maszyn niezegzaminowani, ponieważ liczba egzaminowanych dozorców jest za małą w stosunku do liczby maszyn parowych, będących w użyciu. To też inspektor uważa za konieczne otworzenie kursu dla dozorców maszyn przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, a nadto kursu wieczornego, z którego korzystać by mogła liczba robotników.

Na tem kończymy sie tegoroczne sprawozdanie inspektora przemysłowego. W dodatku do sprawozdania zamieszczony jest jeszcze niewielka ale wyczerpująca monografja przemysłu domowego w Witkowie.

Korespondencje.

Rzym 20. czerwca.

(Kardynałowie. — Narodowość przyszłego papieża. — Jeszcze szczegóły jubileuszu. — Mylne pogłoski. — Świętopietrze.)

Na konsystorzu pięciu kardynałów na ostatnim konsystorzu, liczba członków św. kolegjum wynosi 63, czyli do plenum, ale zresztą dość rzadko bywa, brakuje siedmiu kardynałów.

Na 53 porporati dwudziestu dziewięciu jest cudzoziemców, a 24 narodowości włoskiej. Jest to stosunek normalny, przekazany przez tradycję, która pod tym względem nie wykazuje większych zmian. Wobec tego, że przyszłego papieża jedno stronnictwo nie może wybrać, ale silna opozycja, tak wielka panuje w Rzymie obawa, by cudzoziemiec nie zasiadł na tronie papieskim. Gdyby nawet kardynałowie cudzoziemscy znaleźli się w większej liczbie aniżeli dotychczas, obawy te są nieusprawiedliwione, gdyż do wyboru cudzoziemca nigdyby dojść nie można o racji, iż podzieleni są na rozmaite narodowości, że kardynałowie francuscy głosowaliby za kandydatem niemieckim i odwrotnie.

Wynika stąd, że przyszły papież będzie Włochem, chociaż dzięki Bogu, conclave przedstawia się jeszcze dość jako fakt odległej przyszłości. Tego też zdania byli wszyscy obecni na uroczystościach jubileuszowych: papież — mimo nadzwyczajnego zmęczenia podczas ceremonji, trwającej dwie godziny. W podaw wyraża wytrwałość, jak, ojciec św. okazywał na przyjęciach pielgrzymek i audjencjach, podczas których udzielił tylu audjencyj i wypowiedział tyle mów. Liczba pielgrzymów, którzy odwiedzili Watykan w tym czasie, doszła do imponującej cyfry 40,000! Węgrzy, Polacy, Francuzi, Alzatczycy, Anglicy, Amerykanie, Belgowie, Niemcy, Holendrzy i inni podsicieleni na 42 grupy, w nieprzerwanym szeregu przesunęli się przez Rzym i byli w nim uprzejmej gościnności; Rzymianie bowiem odznaczają się przedewszystkiem niepospolitym zmysłem praktycznym i wiedzą doskonale, iż ułatwienia, czynione licznym rzeszom pielgrzymów, opłacają się im doskonale.

Wizyty *di calore* stanowią ważną ceremonję w pierwszych diach po nominacji nowych kardynałów. Kardynał Thomas, arcybiskup z Rouen, przyjmował w prokuratorji św. Sulpicjusza, w apartamencie bogato przystrojonym w dywany i kwiaty. Dostojnicy kościoła i ciało dyplomatyczne byli tam licznie reprezentowani, a rozumie się samo przez się, że nie brakło i wybitniejszych członków kolonji francuskiej.

Mnóstwo prałatów i osób ze świata urzędowego zebrało się w pałacu Rospigliosi, gdzie przyjmował gości kardynał Meignan, arcybiskup z Tours. Kardynał Sanz y Fores, arcybiskup Sevilli, urządził przyjęcie w pałacu ambasady hiszpańskiej. W tych wizytach *di calore* skonstatowano z przykrością mały udział arystokracji rzymskiej, która, choć po dawnemu stoi po stronie Watykanu, okazuje jednak nieraz trudną do wytłómaczenia opieszałość. Szkoda, że minęły czasy, w których przyjęcia te zgromadzały kwiat szlachty rzymskiej. Panie przybywały w strojach balowych, panowie w wielkich mundurach lub frakach. Mówiąc o arystokracji rzymskiej, trzeba wspomnieć, iż ojciec św. dał dowód swych względów hrabiemu Sonderini, mianując go podkomorzym tajnym. Jest to najwyższa godność, jaką otrzymać może przy dworze watykańskim osoba świecka. Sonderini otrzymał ją w nagrodę za obronę spraw Stolicy apostolskiej, której poświęcił swój niepospolity talent pisarski. Do tej pory przy dworze watykańskim pełnią urząd czterech tajnych podkomorzych: książęta Massimo i Ruspoli, markiz Sacchetti i Serlupi. Hr. Sonderini otrzymał dopiero tytuł, wkrótce jednak będzie miał prawdopodobnie powierzone sobie i funkcje, przywiązane do tej godności.

W ostatnich czasach rozeszła się pogłoska, iż ojciec św. podarował sułtanowi cenny zbiór papyrusów egipskich i manuskryptów arabskich.

Kolekcja watykańska należy do najbogatszych w świecie i Bóg wie, ile zużyto pracy i nakładów na jej zgromadzenie. Włączona do zbiorów watykańskich, nie stanowi osobistej własności papieży. Pogłoskę więc przyjęto z niedowierzaniem i słusznie, gdyż okazała się plotką, tendencyjnie zmyśloną. Cenna waza egipska, ofiarowana przez ojca św. cesarzowi Wilhelmowi dała powód do bezpodstawnych opowiadań o papyrusach i manuskryptach arabskich. Chodziło o wmówienie w cudzoziemców, iż bogactwa artystyczne Watykanu marnują się i zachodzi coraz większa potrzeba interwencji narodu włoskiego, którego rzekomym obowiązkiem jest dbać o skarby narodowe.

Rozmaicie określano wysokość sumy, złożonej przez pielgrzymów z okazji jubileuszu ojca św. Znaleźli się dobrze wtajemniczeni, którzy ogłaszali szczegółową listę, z wyliczeniem pojedyńczych nazwisk i cyfr. W rzeczywistości rzecz ta wiadoma jest jedynie ojcu św. i kardynałowi Macenni. W przybliżeniu sumę dochodów stolicy apostolskiej, wynoszącą zwykle przeciętnie około siedmiu miljonów franków rocznie, w roku jubileuszowym można oznaczyć na 16 do 17 miljonów.

Liebknecht o wyborach w Niemczech.

Przedsiębiorcza *Westminster Gazette* wysłała do Berlina specjalnego korespondenta, który miał zajmujący interwiew z Liebknechtem. Przewódca socjalistów niemieckich wierzy w możliwość przyjęcia projektu wojskowego w nowym parlamencie. Rząd — mówił on — bez większych trudności porozumie się ze stronnictwem centrum, a radykałowie pod dowództwem Richtera zostali prawie zupełnie pobici. Richter jest niemal całkiem w naszych rękach, lecz przy wyborach ściślejszych dopomożemy mu do zwycięstwa, gdyż jest on dobrym mówcą. Pod jednym względem przyjęcie projektu będzie korzystnem dla naszej sprawy, powiększy bowiem ogólne niezadowolenie i da nam nową broń do ręki. Agitacja przeciwko systemowi militarnemu nie ustanie, lecz wzmoże się w razie przyjęcia projektu wojskowego.

Następnie przedstawił Liebknecht swoje marzenia militarne. Socjaliści — wywodził on — zamierzają obecną armję zastąpić systemem milicji na wzór szwajcarski. Ćwiczenia wojska rozpoczną się w szkole, a potrwają do roku czterdziestego. Taki system będzie 50 procent mniej kosztował, a w kilku latach będziemy posiadali na stopie wojennej jeszcze raz tyle żołnierzy, ile dzisiaj. Nasi przeciwnicy posądzają nas, jakobyśmy chcieli osłabić obronę krajową Niemiec, tymczasem rzecz się ma przeciwnie, my chcemy obronę krajową wzmocnić.

Wyjaśniwszy program socjalistyczny, mówił Liebknecht w dalszym ciągu swych wywodów o rewolucji: „Nie będziemy szukali rewolucji, ale jeśli zostanie nam narzuconą, nie będziemy jej również unikali. Gdy czas ten nadejdzie, nie będziemy się niczego obawiali, gdyż armja i naród stanie po naszej stronie. Zresztą nie zapominaj pan, że w Niemczech walczymy o elementarne prawa polityczne, które wielka klasa średnia w Anglji posiada już od 200 lat. Dzięki tchórzostwu burżoazji, musi u nas proletarjat staczać walkę o prawa polityczne. Socjalizm rozszerza się obecnie bardzo skutecznie wśród chłopów, nie możemy jednak niczego działać, dopóki nie będziemy liczniejsi."

W końcu wspomniał Liebknecht o Alzacji i Lotaryngji. Twierdzi on, że nienawiść i niezaufanie do Niemiec panuje tam w całej pełni. Socjalistyczni kandydaci mogliby tam wiele głosów uzyskać, gdyby z tą nienawiścią kokietowali — ale głosy te byłyby oddane nie na rzecz socjalizmu, lecz przeciwko Niemcom. Nasi przeciwnicy, którzy nam zarzucają brak patrjotyzmu, wyzyskali tę okoliczność. My socjaliści jesteśmy międzynarodowymi, nie możemy się jednak łączyć z nieprzyjaciółmi Niemiec. Jeśli nie chcemy występować jako szowiniści niemieccy, to nie możemy również służyć jako szowiniści interesom Francji. Nie wszyscy wiedzą o tem, że w roku 1871 doradzałem rządowi, aby pozostawił Francji Alzację i Lotaryngję, a żądał odszkodowania pieniężnego i zaprowadzenia we Francji milicji wedle systemu szwajcarskiego.

Tak się przedstawiają w głównym zarysie wywody przewódcy socjalistów niemieckich, wywody, opromienione wielkim optymizmem i iluzjami.

Z dziedziny fiskalizmu.

Od jednego z mecenasów lwowskich otrzymujemy następujący autentyczny opis „echt" galicyjsko-fiskalnego kwiatka:

Pani R. S. zaciągnęła w banku hipotecznym pożyczkę 4200 zł. w 4½% listach hipotecznych, w celu konwersji dawniejszej pożyczki tego samego banku w 5% listach, na jej realności l. 588 w Radziechowie ciężącej.

Pożyczkę zgłosiła do wymiaru, a zarazem wniosła należytą prośbę o przyznanie ulg należytościowych z powodu konwersji.

Pomimo tego urząd podatkowy w Radziechowie, pomijając milczeniem prośbę o ulgi — wydał nakaz płatniczy z 7. czerwca 1893 do l. B. 672, w którym czytamy dosłownie, iż „wymierza się należytość od skryptu z dnia 27. kwietnia 1893, mocą którego p. pożyczyła banku hipotecznem we Lwowie kwotę 4200 f. kawcya 210 zł, asekuracya 2500 fl. razem 6910 fl.

od 6920 ½%	. .	34 zł. 60 ct.
25%	. . . .	8 „ 65 „
od kawcyi 210 zł. skala II	—	„ 94 „
razem kwocie	.	44 zł. 19 ct.

mówię w kwocie czterdzieści cztery zł. 19 ct."

---

124)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— Nie ja ją oswobodziłem. Wszystko, co się stało, stało się bez mojej zasługi, dzięki niespodzianym okolicznościom. Nie zasługuję na żadne nagrody, na żadne trjumfy i..

— I co? No! i co?

— Nie wiem, czy się ślub mój odbyć może?

— Alboż co? Nie rozumiem ciebie, nie rozumiem ciebie zgoła.

— Panie Ciarski, nabyłem w ostatnich czasach smutnego przekonania, że jeśli mi panna Celina nie odmawia wszelkiej nadziei, to dlatego tylko, że nie chce cofnąć danego słowa, a nie wiem, czy nie jest moim obowiązkiem uwolnić ją od przyjętych zobowiązań.

— To mi się bardzo nie podoba. To coś wygląda jak wymówka człowieka, który sam chce się cofnąć.

— Nie, panie Ciarski; niech mi pan wierzy, że jeśli wrócę wolność pannie Celinie, zrobię to z najserdeczniejszą boleścią. Ale zdaje mi się, że przestała mnie nawidzieć. Gdyby pan miał chwilę wolnego czasu, chciałbym się z panem naradzić, aby przyjść do ostatecznego postanowienie.

— To nie dobrze. Służę panu zaraz. Chodź pan do drugiego pokoju. A jak wolisz, wyjdziemy na ulicę i rozmówimy się tam swobodnie.

Pani Eliza, która słuchała z wytężoną uwagą, wtrąciła się tu do rozmowy, mówiąc:

— Ależ nie, Eugenjuszu, czemu ty się tak dziwisz? Zmiana postanowień u pana Wronowskiego wydaje mi się całkiem naturalną. Przecie jest rzeczą jasną, że Celina wracając z długiego pobytu u przewódcy komunistów Gargasse'a, nie jest już tą samą Celiną, o której ręką się oświadczył.

Ciarski zacukał się słysząc te słowa. Nie mógł przewidzieć słów wyrażających myśl, która mu błyskawicą przez głowę przeleciała, i pomyślał w głos:

— Alboby odmawiała świadectwa przed sądem dlatego, że jest jeżeli Gargasse'a? Nie! To nie podobna!

— Co? O jakiem to świadectwie mówisz? — spytała się pani Eliza, coraz bardziej zaciekawiona.

— To głupstwo! duszko!

— Ależ powiedz mi przecie, o jakie to świadectwo chodzi? Przecie nie masz sekretu przedemną?

— Żądano, aby Celina złożyła przed sądem świadectwo przeciw Le Belowi, a po części także przeciw Gargasse'owi.

— I ona tego świadectwa odmówiła?

— Tak jest.

— A to z jakich powodów? Ciekawa jestem.

— Tych powodów nie zrozumiesz.

— I owszem, jestem kobietą i lepiej od ciebie zrozumiem powody działania kobiet.

— Teraz nie zrozumiesz, bo pobudki polityczne wpłynęły na postanowienie Celiny.

— Wiesz, że to, co mówisz, zabawiło mnie niezmiernie. Z tobą zrobi każda, co sama chce, wytłómaczy tobie, co sama chce. I Celina ciebie podpatrzyła, co zresztą nie trudno. Wie, że tobie jedna tylko polityka w głowie i podsunęła powody polityczne swojego działania. Przyznała się, że nie chce zdradzać wspólników jakichś sekretów?

— Ależ nie! Ona wcale do komunistów nie przystała i do francuskiej polityki mięszać się nie chce. Ona pragnie, by ją mąż, wrócić do Polski i tam siedzieć spokojnie.

— Przed chwilą mówiłeś o pobudkach politycznych jej milczenia. Teraz mówisz, że nie tylko nie należy do Gargasse'a, ale nawet że go nie chce. Ukrywa też czemu o tę jego ceremonię ukrywieść w polu. Powiedz że mi wyraźnie, dla czego odmawia świadectwa?

— No! Przecież wiesz, że prosto to zrozumieć, iż Celina dając świadectwo przeciw Le Belowi, przyczyniłaby się głównie do zgubienia swego krewnego i swych wszystkich znajomych.

— A to dla czego? Proszę bardzo.

— Bo Celina ma w swoim ręku dowody, że Le Bel zabił pana Hektora Moriau.

— Wierz, albo nie wierz, ale tak jest.

— Nie prawda, bo gdyby tak było, pospieszyłaby ze świadectwem, aby zgubić Le Bela. Ona go nienawidzi. Wszak pamiętasz, z jakim wstrętem opierała się małżeństwu z Le Belem.

— Ależ Elizo! W imię Boga, rozważ, co mówisz! Co innego nie chcieć się za kogoś wydać, a co innego pokalać ręce krwią znajomego, choćby był największym winowajcą.

— W tem, co teraz mówisz, nie ma nic politycznego, a ja jestem właśnie chciwą tych niby politycznych pobudek, dla których odmówiła świadectwa. One muszą być chyba najważniejszemi, kiedy o nich najpierw wspomniałeś.

— No! skoroś taka ciekawa, to ci powiem.

— Proszę bardzo.

— Widzisz, Gargasse, przewódca komunistów, oswobodził Celinę z rąk Le Bela natychmiast po jej porwaniu przez tego nikczemnego człowieka, trzymał ją u siebie przez dwa miesiące w wielkiej uczciwości i wypuścił wreszcie na wolność. Ona mówi, że tylko cześć i wdzięczność może dla niego odczuwać, a dowiedziała się wiele tajemnic politycznych, będąc przy nim. Nie chodzi o to, czy się z jego zapatrywaniami i zamiarami zgadza, czy nie zgadza, ale chodzi o to, że musiałaby się stać denuncjantem politycznym, składając świadectwo przed sądem. Niepodobna bowiem aby zamilczała po przysiędze rzeczy, kompromitujące spiskowców. Roli politycznego denuncjanta nie może porządna kobieta przyjąć na siebie.

Pani Eliza śmiała się demonstracyjnie, słuchając ostatnich słów męża. Inne wrażenie zrobiły one na Kornelu, który słuchał rozmowy przez sapytaniem:

— Przepraszam, że się w tem wtrącę, zajęło mnie bardzo. Niech mi pan będzie łaskaw powiedzieć, czy to pan dorobiłeś sam w swojej myśli te powody, dla których panna Celina odmawia świadectwa?

— Nie, panie Kornelu, ona mnie to mówiła słowo w słowo i miała zupełną słuszność po sobie. Wspomniała przy tem, że panu rzeczy nie wyjaśniła. Bo widzisz, panny mają pretensję, aby się narzeczeni sami takich rzeczy domyślili. A jeśli teraz panu jakiś chłód okazuje, to jedynie dla tego, żeś się tego nie domyślił, żeś jej nie zrozumiał. Ma ci to trochę za złe. Ale teraz domyśl się i zrozum, a wszystko będzie dobrze.

— Bardzoście szczęśliwi, żeście tacy łatwowierni, — odezwała się na to pani Eliza.

— Alboż co? — zawołał pan Eugenjusz niecierpliwie.

— Pierwej nie wytłómaczyła Celina swojej odmowy panu Wronowskiemu, raz dla tego, że tego poematu nie była sobie ułożyła, a powtóre i głównie dla tego, że miała respekt przed jego inteligencją i jego przenikliwością i że nie przypuszczała, aby mógł takiej bajce uwierzyć. Jak tylko zobaczyła swojego wujaszka, pełnego politycznych mrzonek, zaraz ułożyła sobie polityczną bajkę, pewna, że wujaszek w to uwierzy, choćby jak była niedorzeczną.

— A, bardzo proszę! A jakież znajdziesz dorzeczne tłumaczenie postępowania Celiny?

— Najprostsze, najnaturalniejsze w świecie. Stanisław od razu rzecz zrozumiał jak się należy.

— Stanisław bezbożne głupstwa gadał.

— Przepraszam cię, ale to ty, jak zwykle, głupstwa gadasz, mój Eugenjuszu. Nie wiem, czy ja byłem zaniknięciem Celiny. Jak wiesz mi widzi, że to rzecz bardzo nieprawdopodobna, że Le Bel panną przemocą wykradł na to, że Celina wbrew jego woli się broni. Taką bajkę ułożyła, a Gargasse'a musiała już pierwej nie wiedzieć jakiem sposobem pokochać. To pewno, że ze była mimowolnym jeńcem u Gargasse'a, tylko że go ona i że go kocha i że czasu swojego nie trawiła w przedmieściu Świętego Antoniego na samotnem rozmyślaniu. Gargasse porzucił ją teraz, ale ona zachowała dla niego miejsce ciepłe w swojem serduszku. Inaczej być nie może. Nic nie chce wyznać sądownie, bo nicby nie mogła zaszczytnego dla siebie powiedzieć. A nam, czyli raczej tobie, opowiada bajki, bo kiedy nie ma Gargasse'a, dobry i pan Wronowski, nawet bardzo dobry, stanowczo lepszy od starego panieństwa... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Otóż pominąwszy błędy gramatyczne i ortograficzne, które dla charakterystyki nienaruszone pozostawiliśmy, pominąwszy, że tytuł opustu należytości z powodu konwersji zupełnie pominięto, zapytujemy świetny ck. urząd podatkowy w Radziechowie, ewent. wyższe krajowe władze skarbowe o łaskawe wyjaśnienie:

1. od kiedy i na jakiej podstawie wymierza się należytość od kwoty, na którą dłużnik wedle skryptu obowiązany jest hipotekę ubezpieczyć, a jeżeli taki obowiązek istnieje, dlaczego wymierzono tę należytość tylko od jednorocznej kwoty ubezpieczenia; wszak skarb państwa lepszy zrobiłby interes, gdyby ubezpieczenie policzono przez cały czas trwania amortyzacji, a więc w danym wypadku przez lat dwadzieścia po 2.500 zł., czyli od łącznej kwoty 50 tysięcy zł. a. w.?

2. dlaczego policzono należytość od całej kwoty 6.910·zł., a raczej od zaokrąglonej kwoty 6 920 zł., w którą kaucja już jest wliczona — a osobno policzono od kaucji 210 zł., skala II. jeszcze 94 ct.?

3. dlaczego tę skalę II. zastosowano tylko do owej „kawcji", nie zaś do całej pożyczki, skoro przecie od kontraktu pożyczki należytość wedle skali II. obliczoną być winna (co każdy kalendarz poucza), nie zaś wedle skali procentowej po $^1/_2$% z 25% dodatkiem?

Należytość ta wynosiłaby więc co najwyżej od kwoty 6.920 zł. kwotę 22 zł. 50 ct., nie zaś jak tutaj obliczono 44 zł. 19 ct.

Przypuszczalibyśmy chętnie, że zaszła pomyłka, lub nieznajomość ustaw, gdyby spraw takich corocznie nie załatwiano tysiące (wobec licznych bardzo konwersyj), gdyby te omyłki nie były zawsze na szkodę stron, nigdy zaś na szkodę skarbu.

Kolej elektryczna we Lwowie.

Oferta ogólnego berlińskiego Towarzystwa dla zakładów i przedsiębiorstw elektrycznych, na budowę i ruch kolei elektrycznej we Lwowie, przedstawia się w głównych zarysach w sposób następujący:

Koncesję przeniesie gmina na towarzystwo akcyjne z siedzibą we Lwowie i postara się o dotyczące zezwolenie władz. Towarzystwo akcyjne, zawiązane na lat 50, przypuści gminę do udziału w wysokości połowy kapitału, obliczonego na 669.000, a okrągło 700.000 zł. z prawem zamianowania jednego członka do rady zawiadowczej Towarzystwa, której skład co do liczby członków, w projekcie umowy nie jest wymieniony.

Nim jednak zawiązanie takiego towarzystwa akcyjnego nastąpi (bo oczywiście do tego potrzeba czasu dla załatwienia rozmaitych czynności urzędowych) berlińskie towarzystwo elektryczne podejmuje się wybudowania kolei według kosztorysu z dodatkiem (zaległych) innych jeszcze dodatkowo (nachträglich) oznajmić się mających inwestycyj na rachunek konsorcjum, które się obowiązuje utworzyć spółkę akcyjną z siedzibą we Lwowie.

Gdyby jednak gmina wolała na własny rachunek budować, natenczas owo berlińskie towarzystwo obowiązuje się wykonać budowę dla miasta pod równemi warunkami i prowadzić ruch na podstawie kontraktu dzierżawy; obowiązuje się przytem ponosić wszystkie koszta ruchu, czynić wkłady, potrzebne do utrzymania całości, do funduszu amortyzacyjnego corocznie wpłacać taką kwotę, jaka na 4 procent licząc wystarczy ma do umorzenia całego kapitału w 50 latach; włożony kapitał przez czas trwania ruchu oprocentowywać po 4 proc., a natomiast żąda towarzystwo elektryczne, aby mu gmina z nadwyżek zysków lat późniejszych zwróciła możebne w pierwszych latach poniesione straty.

Jeżeli się okaże czysty zysk, natenczas tow. berlińskie otrzyma jedną trzecią. Reszta zaś idzie do podziału równego między tow. berlińskie a gminę. Towarzystwu berlińskiemu wolno będzie przekazać ruch trzecim osobom, lub spółkom z udowodnioną kwalifikacją finansową i techniczną.

Dodajemy jednak, że w powyższym kapitale zakładowym (700.000) już jest zawarty koszt budowy prowizorycznej linji od szkoły św. Zofji na plac wystawy. Do 25. maja 1894 ma być gotową linja z dworca do wystawy. Termi na budowy innych linij nie są wskazane, tylko warunek, iż na żądanie gminy towarzystwo elektryczne berlińskie w okresie pierwszych 15 lat będzie obowiązane budować nowe linje. Gminie wolno będzie po 25 latach odkupić całe przedsiębiorstwo dla siebie z obowiązkiem dotrzymania amortyzacji reszty kapitału akcyjnego i opłaty przynajmniej 5 procent dywidendy rocznej od niego. Rozumie się, iż po 50 latach kolej z całem urządzeniem staje się własnością gminy bezpłatnie.

Tytułem kosztu konserwacji ulic towarzystwo będzie płacić gminie rocznie po 35 ct. za metr bieżący toru pojedynczego. Jeżeli kapitał akcyjny osiągnie 6 proc. dywidendy, natenczas gmina będzie miała udział w surowych dochodach ruchu, a mianowicie w pierwszych 15 latach 2, w drugich 15 latach 3, w dalszych 10 latach 4, a w ostatniej dziesiątce lat 5 procent. Z wyjątkiem urzędników technicznych, służba kolejowa ma ile możności najprędzej, a najdalej do 5 lat składać się z krajowców. Konwersacja z publicznością polska, korespondencja z gminą polska.

Na dotrzymanie oferty składa towarzystwo berlińskie 30.000 zł. w berlińskiej „Deutsche Bank" a za zwłokę w wykończeniu budowy od 24. do 25. maja 1894 poddaje się grzywnie po 200, od 26 maja zaś do faktycznego oddania liczyć się mającej po 500 zł. dziennie. Dlatego decyzji rady miejskiej żąda do 15. lipca 1893 roku.

Oferta ta jest wynikiem rokowań, przedsięwziętych przez komisję elektryczną rady miejskiej z reprezentantami berlińskiego Towarzystwa.

KRONIKA.

W nrze 174. *Dzien pol.* umieszczoną została notatka, ubliżająca osobiście p. Ludwikowi Masłowskiemu. Po wyjaśnieniach, jakie nastąpiły, okazało się, że p. Masłowski w sprawie tej pozostawał w dobrej wierze i dlatego użyte w tej notatce wyrażenia, ubliżające osobie p. Masłowskiego, niniejszem cofamy.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 29. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Frou Frou", dramat w 5 aktach Meilhaca. Jedenasty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr letni: „Nitouche", operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Meilhaca i Millauda z muzyką Herre'go. Pierwszy debiut panny Marji Fertner.

Z życia towarzyskiego. Dnia 27. bm. o godz 11. rano został pobłogosławiony w kościele OO Bernardynów we Lwowie związek małżeński między panną Wandą Skalisz, sierotą po rewidencie krajowej dyrekcji skarbu, a p. Janem Manulakiem, profesorem gimnazjalnym.

Ślub p. Adama Dobrowolskiego, dziennikarza, z panną Stanisławą Szczepankiewiczówną (Dzirytówną), artystką naszego teatru, odbędzie się w Krakowie w kościele N. P. Marji d. 1. lipca o godz. 11. rano.

Dnia 22. bm. odbył się w kościele św. Anny we Lwowie ślub dr. Kleina, z panną Wandą Piwernetzówną. Błogosławieństwa udzielił ks. Bandis, wuj panny młodej, w asystencji ks. Jana Stupczyńskiego, proboszcza z Podhajec, a był. dyrektora szkoły PP. Benedyktynek, w której panna Piwernetzówna odebrała wychowanie, i ks. Polka ze Lwowa. Chór „Echa" odśpiewał „Veni Creator" kompozycji swego dyrygenta p. Orłowskiego.

Onegdaj w prywatnej kaplicy ks. kardynała Dunajewskiego odbyły się zaślubiny panny Marji Bołoz Antoniewiczównej, córki śp. Jakóba, b. prezydenta sądu kraj. krak. i Marji z Tomkowiczów, z dr. Marjanem Lisowieckim.

W kościele św. Mikołaja w Krakowie pobłogosławiony zostanie dziś związek małżeński panny Honoraty Rozmanitównej, z p. Janem Jachuńskim.

Kalendarz. Czwartek (29.): Piotra i Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Helenę Berezowską nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Chorostkowie; Franciszka Krupę nauczycielem w Ostrowie (pod Przemyślem); Marję Bobkównę w Sierakoścach; Pawła Mysaka w Darowicach; Ferdynanda Jurasseka w Michałkowie; Wojciecha Zająca w Gródku; Ludwika Skóreckiego kierującym nauczycielem i Marję Zofijowskę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Kaczanówce; Stanisława Bryjewskiego nauczycielem w Łopusznej; Onufrego Sołtysa w Czystyłowie; Józefa Szaflarskiego w Zaskalu; Ignacego Szpędrowskiego w Harklowej; Andrzeja Pałysa w Drabiniance; Marję Nowacką kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Uhryńkowcach; Jana Balickiego kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Winiatyńcach; Adolfa Stanisława Biegeleisena młodszym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Toustem; Michała Gustawicza nauczycielem w Laszkach Zawiązanych; Izraela Moszkowitza nauczycielem religji mojżeszowej 4-klasowej szkoły męskiej w Gródku; Michała Komonickiego kierującym nauczycielem 3 klasowej szkoły w Pistyniu; Łukasza Harmacija nauczycielem w Tudiowie; Emila Kazijewicza kierującym nauczycielem 3 klasowej szkoły w Kobakach; Jana Zabaczewskiego kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Świrzu; Józefa Chmielewskiego nauczycielem w Chołojowie na Babiczu; Marję Kijakównę nauczycielką w Ubiniu; Ludmiłę Szołginiankę nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły w Witkowie Nowym; Jakóba Prychitkę nauczycielem w Opłucku; Romana Bukałę w Wysokiej; Józefa Fastnachta w Kopysnie; Dymitra Dubickiego w Bereźnicy; Walerję Fruzińskę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Skolem; Jana Sandurskiego nauczycielem w Koziowej; Felicjana Truszkowskiego w Krzemienicy; Zofię Peszkowskę w Krzeczowicach.

Dodatek pięcioletni przyznała rada szkolna krajowa Michałowi Sękowskiemu, profesorowi gimnazjum w Nowym Sączu, jako piąty dodatek pięcioletni; Juljuszowi Miklaszewskiemu, profesorowi gimnazjum św. Anny w Krakowie, jako trzeci dodatek pięcioletni.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Józefa Karpińskiego auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Sprawa polepszenia bytu sędziów powiatowych, podniesiona przez prezydenta sądu wyższego w Krakowie, p. Zborowskiego we Wiedniu u ministra sprawiedliwości, odniosła ten pożądany skutek, iż min. sprawiedliwości zażądało w tym względzie od prezydenta i sądu krajowego wyższego w Krakowie odpowiednich wniosków. Nad sprawą tą zastanawiał się w zeszłym tygodniu sąd krajowy wyższy w Krakowie i uchwalono jako zasadę, aby sędziowie powiatowi w miejscach, gdzie są starostwa powiatowe, tudzież sędziowie powiatowi w Podgórzu i w Oświęcimie byli w randze radców sądu krajowego, czyli co do płacy i rangi przeniesieni z rangi ósmej do rangi siódmej.

Ze sfer kolejowych. Jak donoszą z Wiednia, pan Feliks Robert Hahn, inspektor kolei państwowych został mianowany zastępcą szefa departamentu sekretarjatu.

Pan Hahn zjednał sobie, jako sekretarz prezydjalny kolei Karola Ludwika, sympatję i poważanie nietylko u kolegów i podwładnych, ale także w najszerszych kołach publiczności — to też wiadomość o tej nominacji została bardzo przychylnie przyjętą.

Nadto zamianowała jeneralna dyrekcja p. Puzdrowskiego i kilku innych jeszcze starszych urzędników zastępcami naczelników oddziałów.

Z przykrością natomiast dowiadujemy się, że p. Lange, zasłużony naczelnik stacji we Lwowie, zmuszony przez jeneralną dyrekcję — nosi się z zamiarem podania na pensję.

Z uniwersytetu. Pp. Henryk Berger i B Bardach, obaj rodem ze Lwowa, uzyskali na uniwersytecie w Gracu stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Egzamin. P. Aleksander Żurakowski, praktykant powiatowej dyrekcji skarbu w Kołomyi, złożył w tutejszem namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Echo demonstracji wiedeńskiej. Od p. Włodzimierza Ławrowskiego, słuchacza wydziału lekarskiego na uniwersytecie wiedeńskim, otrzymujemy następujące pismo: „Upraszam uprzejmie o sprostowanie w numerze 172. *Dziennika* (z dnia 23. czerwca br) mylnie podanego faktu, jakoby między uwięzionymi studentami ruskimi za demonstracje przeciw metropolicie Sembratowiczowi miał się znajdować między innymi i akademik Ławrowski. O ile mi wiadomo, nie ma na wszechnicy wiedeńskiej drugiego studenta Rusina, noszącego powyższe nazwisko, prócz mnie; ja zaś już od czterech tygodni spokojnie używam wiejskiego zacisza i w sprawie wyżej wymienionej zamieszany nie byłem i nie jestem. Gdyby zaś powyższa wiadomość miała być rzeczywiście prawdziwą, oświadczam, iż mej osoby ona dotyczyć nie może.

Również jaknajuprzejmiej upraszam i inne dzienniki, w których mogła być podaną owa wieść, o powtórzenie dzisiejszego sprostowania mego."

Wycieczka lwowskiej straży ochotniczej odbędzie się dzisiaj — jeśli tylko nieba okażą się dla naszych dzielnych strażaków łaskawsze, aniżeli dotychczas i uszczęśliwią ich nareszcie dniem pogodnym. — Program zabawy nie został zmieniony. Spodziewać się należy, że publiczność poprze cele towarzystwa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·6°C., najwyższa + 18·4°C., najniższa + 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Wizytacja szkół. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński, bawił w Nowym Sączu, gdzie zwidził tamtejsze gimnazjum, był obecny na lekcjach kilku profesorów, a następnie wizytował szkoły ludowe w Nowym i Starym Sączu.

Ks. metropolita Sembratowicz otrzymał następujący telegram kondolencyjny: „Rada powiatowa w Turce, oburzona niegodziwą napaścią, składa u stóp Waszej Ekscelencji zapewnienie największej czci i hołdu *Bronisław Osuchowski*, marszałek powiatowy."

Arcyks. Rainerowie — czytamy w *Czasie* — przybyli wczoraj (26. bm.) do Krakowa. Mianowicie arcyksiążę przybył z Sambora o godz. 8·20 wieczorem i zatrzymał się na dworcu kolejowym, oczekując na swą małżonkę arcyksiężnę Marję Karolinę. Na dworcu przywitali arcyksięcia: komendant korpusu Krieghammer, zastępca delegata sekretarz namiestnictwa hr. Starzeński, oraz radca policji dr. Kaiser. Po upływie 25 minut przybyła pociągiem z Wiednia małżonka arcyksięcia razem z ks. Zuzanną Czartoryską, w towarzystwie ochmistrza dworu hr. Rosenberga i damy dworu bar. Trauttmannsdorf. Arcyksiężnie Marji Karolinie podano wspaniały bukiet. Arcyksięstwo wraz z orszakiem odjechali do Grand hotelu, gdzie zamieszkali. Nazajutrz rano o godz. 9. powozami udali się do Izdebnika, celem obejrzenia tych dóbr, będących ich własnością. Powrót arcyksięstwa zapowiedziany jest na czwartek d. 29. bm., poczem odwidzą oni ks. Czartoryskich na Woli, gdzie będą także na obiedzie, a następnie powrócą do Wiednia.

Zmiany własności w Księstwie Poznańskiem. Dobra Kobylec w powiecie wągrowieckim, obszaru 1800 morgów, nabył od dotychczasowego właściciela, pana Majewskiego p. Wandrey z Wrocławia, za cenę 230.000 marek. Pan Michał Szczaniecki z Nawry (Prusy zach.), nabył od spadkobierców Muellera wieś Mażanki, obszaru 700 morgów za 153.000 m.

Do Szczawnicy przybyło od 20. maja do 20. czerwca 207 drużyn, 391 osób.

Podziękowanie. Sanok w czerwcu. Rada powiatowa sanocka i powiatowe towarzystwo zaliczkowe sanockie udzieliły po 50 zł. zasiłku tutejszemu „Sokołowi" na budowę sali gimnastycznej. Za te datki, już po raz wtóry „Sokołowi" udzielane, składamy niniejszem podziękowanie obu szanownym instytucjom, a nadto osobno szanownej radzie nadzorczej towarzystwa zaliczkowego, która z własnego popędu przedłożyła dotyczący wniosek walnemu zgromadzeniu towarzystwa. Czołem! Za wydział towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Sanoku: Dr. *K. Zaleski*, przewodniczący. *Roman Vetulani*, sekretarz.

Z Kołomyi. P. S. Koch, dzierżawca hotelu Europejskiego i kawiarni w Kołomyi, uprasza nas o stwierdzenie, że arcyksiążę Rainer w czasie pobytu swego w Kołomyi nie zamieszkał — jak to mylnie podano w pismach krajowych — w hotelu p. Łabędzkiej, która obecnie żadnego hotelu nie dzierżawi, lecz w hotelu Europejskim, którego dzierżawcą od lat pięciu jest właśnie p. Koch.

Ulewa z piorunami nawidziła Stanisławów i okolicę we czwartek dnia 22 b. m. wyrządzając wielkie szkody w ogrodach i polach. Również ucierpiały znacznie od takowej cegielnie i budowy domów. Ulewa ta podobną była do powodzi w mieście w roku 1888. Część ulicy Gołuchowskiego i część Sobieskiego przed kawiarniami, stała kilka godzin pod wodą przedstawiając się jak jedno wielkie jezioro bezustannie podsycane wodą, nadpływającą strumieniami z ulicy Gołuchowskiego. Woda ta przerwała na godzinę komunikację z ulicami Gołuchowskiego, Sobieskiego i Lipową, pozalewała chodniki i wdarła się do piwnic. Wskutek tego nawalnego deszczu obie Bystrzyce wezbrały ponownie. Podczas ulewy uderzył piorun w komin realności p. dr. Jachny przy ulicy Sedelmajerowskiej — nie uczynił jednak żadnej większej szkody.

Historja katastrofy w Pile jest następująca: W miejscu, gdzie obecnie wytryska źródło artezyjskie, była dawniej zwykła studnia. Przy przeszłorocznej rewizji wszystkich źródeł — wobec niebezpieczeństwa cholery — zrewidowano i ową studnię, z której wodę uznano za niezdatną do picia. Nakazano głębsze wiercenia i ponieważ otrzymana woda zawsze jeszcze niezdatną do picia się okazała, wiercono aż do 54 metrów. Wówczas wytrysnął z ogromną siłą strumień piaskiem zamulonej wody. Ażeby otrzymać czystą wodę, wiercono jeszcze głębiej, ale rura zapchała się i woda przestała płynąć. Wskutek wiercenia obluzowała się ziemia obok rury. Wkrótce ujrzano tam wodę wytryskującą, z dnia na dzień coraz gwałtowniej. Wtedy rozpoczęły się pierwsze bezskuteczne próby zatamowania źródła. Wielkie trudności sprawia mianowicie różnolitość pokładów ziemi, na której stoi miasto Piła. Jak starzy ludzie opowiadają, były w miejscu, gdzie obecnie rozciągają się ulice, wielkie zarybnione stawy. Ludność zatrudniała się prawie wyłącznie rybołowstwem. Z czasem z postępującym rozrostem miasta zasypano stawy i pobudowano w tem miejscu domostwa.

Z Petersburga telegrafnią do *Kurj. warsz.*: Na zebraniu ogólnem akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiej powołano na dyrektora zarządu Władysława Kozłowskiego, na kandydatów na dyrektorów Leona Gnoińskiego, Włodzimierza Jastrzębskiego, Erazma Piltza i Wasila Jewreinowa.

Radni w spodnicach. Donoszą z Paryża: Pani Hubertyna Auclert, jedna z tutejszych emancypantek, napisała do rady miejskiej list, wzywający, aby słowa wprowadzono w czyn i przyznano kobietom udział w zarządzie miastem. Na początku proponuje autorka listu, aby kobiety w każdym z dwudziestu okręgów miasta wybrały po jednej delegatce do rady; delegatki te, nie mając prawa głosowania, mogłyby jednak zabierać głos na posiedzeniach komisyj, a nawet całej rady we wszystkich sprawach, obchodzących kobiecą część ludności.

Osobliwą zmowę urządzili starcy, znajdujący przytułek w specjalnym zakładzie w Nanterre. Oświadczyli oni administracji, iż... zamorzą się głodem, jeśli im nie będą dawać lepszego jadła...

Tajemnicza tragedja. Pod Canterbury, w Anglji, znaleziono w lesie Cockering zwłoki państwa Stoer. Leżący obok rewolwer wskazywał rodzaj śmierci. Herman Stoer, poeta, którego utwory nie cieszyły się zbytnią popularnością, był synem zamożnego właściciela fabryki atramentu w Londynie pod firmą „Stoer et Coles." Pochodząc z Niemców, w Niemczech szukał żony i ożenił się z bardzo przystojną, miłą panienką, nie liczącą więcej nad 19 lat życia. Wyjechawszy z Londynu na parę tygodni, jak mówili, aby odetchnąć świeżem powietrzem, do Canterbury, całe dnie spędzali tam na wycieczkach w okolicę, upodobawszy sobie szczególniej las Cockering. W zeszły piątek wyszli również rano z domu, a kiedy na noc nie powrócili, gospodyni ich sądziła, że zaskoczeni nocą w dalekiej wycieczce, nocują w której z okolicznych wiosek. Jednocześnie jednak para przyjaciół Stoer'a otrzymała od niego listy, w których donosi o powziętym przez oboje zamiarze samobójstwa. Przybywszy natychmiast do Canterbury, zajęli się poszukiwaniami i istotnie na wzgórku panującym nad doliną rzeki Stour, znaleźli zwłoki obojga. Ona leżała ze spokojnie złożonemi rękami, on zaś ze złożoną na jej ramieniu głową, dotykając prawą ręką rewolweru. Na obojgu leżał przewiązany żałobną wstążką, wieniec, upleciony z róż dzikich. W jednym z pozostałych listów pisze Stoer: „Jak potok górski spotykający swe siostrzyce w dolinie, tak i my czekaliśmy i popłynęli do morza — morza prawdy, sprawiedliwości, które na ziemi są tylko pustobrzmiącemi dźwiękami, niczem."

Flegma angielska. Jedno z pism londyńskich ogłasza jako przykład angielskiego usposobienia flegmatycznego, następującą anegdotę, zaręczając za jej autentyczność: Podczas zeszłorocznej jesieni, pan W. Draggs wsiadł do dorożki i kazał się zawieść do swego jachtu, oczekującego nań w przystani Brighton. Wysiadając, polecił woźnicy, by poczekał na jego powrót. Sir Draggs wsiadł na okręt, aby się przejechać nieco po morzu, ale niebawem, odbiwszy od brzegu, zmienił zamiar i postanowił odbyć podróż naokoło świata. Dorożkarz czekał tymczasem na brzegu zatoki Brighton. Minął dzień, dwa dni, tydzień, dwa tygodnie — dorożkarz nie opuszczał swego stanowiska. Poprosił jednak władzę o pozwolenie rozbicia namiotu, pod którym ulokował siebie, konia i powóz. Minął rok, dorożkarz siedział w swym namiocie, palił fajkę i trzaskał biczem. Pewnego dnia sygnalizują przybycie jachtu i sir Draggs wysiada na brzeg. Pierwszą osobą, z którą się spotyka, jest dorożkarz. Sir Draggs nie okazuje najmniejszego zdziwienia na jego widok.

— *All right* — powiada — ilem panu winien?

Woźnica wręcza mu dokładnie zestawiony rachunek, opiewający na 1.500 franków. Sir Draggs

---

43)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Właściciel patrzył na nią ze zdziwieniem lecz nie spuszczał z oka dawnych swoich gości. Nieznajoma nie była podobną do kobiet, przychodzących tu zwykle, a szczególniej o tej godzinie, więc też pospiesznie uskutecznił jej żądanie, włożył do torebki papierowej tuzin jaj czerwonych, podawanych w każdej szynkowni dla wzbudzenia pragnienia, podał bochenek chleba i litr wina za ośmdziesiąt centymów.

— Ile się należy? — zapytała

— Dwa franki ośmdziesiąt.

Z rękami pełnemi, niezgrabnie wyjęła z kieszeni jedną ze sztuk złota, danych jej przez bankiera.

Na brzęk złota dwaj bandyci nadstawili uszu.

Olbrzym spostrzegł ich miny i spojrzał surowo. Jednocześnie — szepnął prędko dziewczynie, odprowadzając ją do drzwi.

— Czy pani mieszka w tej stronie?

— Tak.

— Czy stąd daleko?

— Nie bardzo.

— Idź pani prędko i miej się na baczności.

Pobiegła szybko.

Jeden z łobuzów wyszedł za nią, patrząc w którą stronę się oddaliła, podczas tego drugi rzucił kilka miedziaków na stół.

Olbrzym zbliżył się do nich, mówiąc:

— Słuchaj, bladosie, jeżeli urządzicie kawał, to powiem kto jest sprawcą. Jakaś biedaczka, co niema kawałka chleba w domu!

Drugi uderzył po pustej kieszeni od kamizelki, mówiąc krzykliwym i przeciągłym głosem:

— Głupcze! jak się ma dobrą okazję to się jej nie opuszcza.

— Dobrze wiedzieć, złodziejskie nasienie... Będziemy czuwać!

— Dla czego?

— No, no — wiadomo, co się to ma znaczyć.

Bladas odpowiedział na to, zwracając się do towarzysza:

— Chodź Taraud, Moulin-Rouge już zamykają, a my tu siedzimy jeszcze.

Za chwilę już ich nie było.

Skrzydła Moulin-Rouge stały już spokojnie, lecz światło czerwone daleko rzucało swój odblask krwawy. Ciemność w sąsiednich ulicach tembardziej zdawała się ponurą i straszną po tej powodzi światła.

Młoda dziewczyna zniknęła w ciemnościach, przejęta obawą pod wrażeniem słów tylko co usłyszanych i z trwogą patrząc na ciche ciemne ulice, śpieszyła się, idąc pod górę ulicy Houdon, Wszystkie domy już dawno były pozamykane, a żaluzje i okiennice pospuszczane, jak gdyby przed napadem złoczyńców lub włóczęgów.

Kilka latarń gazowych słabe dawało światło, ani jednego sierżanta nie było widać w pobliżu, ci zwykle tutaj się nie ukazują, za to pełno ich w środku miasta. Od czasu do czasu zapóźniony przechodzień powracał do domu, galopem przebiegając obok dziewczyny.

Z głębi dalszego Paryża szmer głuchy dolatywał, czyniąc wrażenie przypływu morskiego. To powozy, unoszące publiczność z teatrów do domu, tylko tutaj żadnego widać nie było, tutejsi mieszkańcy nie pozwalali sobie na taki zbytek, jak teatr lub powóz.

Szła już z dobry kwadrans, coraz dalej zapuszczając się pomiędzy puste place i zapadłe uliczki, kiedy na chwilę przystanęła aby odetchnąć.

W tej samej chwili z za węgła przeciwległego muru ukazały się dwie ludzkie postacie i dał się słyszeć ochrypły głos:

— Stój!..

Miejsce doskonale się nadawało do napadu. Naprzeciwko grupy, złożonej z młodej dziewczyny i dwóch złoczyńców, ulica Tourtaque przerzynała na dwie części smutny, ponury plac, okolony murem. Był to cmentarz du Nord, olbrzymia przestrzeń, zapełniona trupami, na lewo i na prawo ulica Chasseloup, zabudowana małemi domami z gipsu, pomiędzy wielkiemi placami, a raczej składem wszelkiego rodzaju rupieci i zgnilizny wielkiego miasta, kupą śmieci zapowietrzonych, siejących tyfus i gorączkę, królestwo gałganiarzy i wszelkiego błota, drugi prawdziwy cmentarz śmieci Paryża.

W domach, zamieszkałych po największej części przez biednych urzędników, robotników z fabryki gazu konduktorów omnibusowych, zmęczonych całodzienną pracą, spali wszyscy głębokim snem, obojętni na nocne napady, przyzwyczajeni do bójek ulicznych, głusi na rozpaczliwe krzyki ofiar rozbójników.

Usłyszawszy rozkaz takim tonem od dwóch wspólników, nieszczęśliwa zadrżała.

Przestrogi, dane przez właściciela winiarni, przyszły jej na myśl, oraz zaczęła gorzko żałować, że nie przyjęła pomocy wspaniałomyślnego protektora.

Lecz w tej chwili zapóźno było żałować, szczęściem, iż odważną była.

W jednej chwili zdała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakiem pozostawała Nie chciała wołać pomocy, widząc, iż byłoby to nadaremnie.

— Czego chcecie? — zapytała, usiłując mówić bez drżenia w głosie.

Złoczyńcy popełnili wielki błąd. Chcieli z niej zażartować i zabawić się dowcipem.

— Czy słyszysz, bladasie — odparł jeden z nich, zbliżając się o parę kroków — panienka chce wiedzieć, co my chcemy. Cóżbyśmy mogli chcieć od młodej dziewczyny? Odprowadzić kawałek drogi i powiedzieć kilka przyjacielskich słówek do uszka.

Postąpił jeszcze bliżej. Joanna cofnęła się, mówiąc:

— Nie zbliżajcie się, bo zawołam o pomoc!

Włóczęga zaczął się śmiać jeszcze lepiej.

— Kogo? — zapytał. — Czy nieboszczyków, co tu leżą? To nie wielka pociecha.

Drugi przyszedł w pomoc towarzyszowi.

— Dalej — zawołał — nie mamy czasu do stracenia, moja sarenko. Odmawiasz nam przyjaźni, to dawaj pieniądze.

Drugi rzucił się naprzód.

Z daleka słychać było, iż ktoś nadchodził.

— Gdzie masz pieniądze.. dawaj prędko — zawołał rozkazująco, podnosząc nóż do góry — spiesz się i nie krzycz... to zwierzę, które trzymam w ręku, gryzie.

Kroki coraz się zbliżały. Na ich odgłos napastnik na chwilę się odwrócił i to ich zgubiło.

Butelka z winem, którą trzymała w ręku młoda dziewczyna spadła mu na czaszkę jak maczuga.

Zachwiał się, oślepiony krwią, spływającą z rany zadanej, kawałkami szkła z butelki, lecz trzymał się na nogach.

Bladas rzucił się na pomoc towarzyszowi.

Dziewczyna uciekała, wołając ratunku. Położenie jej było krytyczne, została pozbawioną jedynej broni. Sądziła iż jest zgubioną.

Lecz nagle, szybki jak błyskawica młody człowiek rzucił się pomiędzy dwóch złoczyńców, a ich ofiarę.

— Upuść mu trochę krwi — zaryczał ranny.

Bladas bardzo byłby rad to uczynić, lecz nóż wypadł mu z ręki. Palce nowoprzybyłego ściskały mu z całej siły rękę, a uderzenie pięścią powaliło go na ziemię.

Pozostał zemdlony na chodniku.

Jego towarzysz, krwią zalany, ze zranioną twarzą, uciekał, co miał siły, zniknąwszy wkrótce w cieniach nocy.

Nastąpiła cisza, żadne okno się nie otworzyło, żaden policjant nie nadbiegł, dziewczyna pozostała sama naprzeciwko swego wybawcy.

— Już po wszystkiem — odezwał się tenże. — Nie obawiaj się pani, gdyż cię nie pozostawię samą.

— Jakże panu jestem wdzięczną!

— Gdzie pani mieszka?

— O parę kroków ztąd.

— W której stronie?

— Około drogi do Carrieres.

— Nie znam. Co za pustka! Jak można mieszkać w tak niebezpiecznem miejscu?

— Stało się to przypadkiem, a przytem, jeżeli mam wyznać prawdę, z potrzeby!...

Odpowiadała zaledwie zrozumiałym głosem. Scena ta trwała kilka minut. Oboje szli dalej powoli.

Na rogu ulicy Dauremont, mały staruszek dogonił ich zdyszany, ocierając pot z czoła. Wszyscy się zatrzymali. Światło latarni padło na twarz młodego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyjmuje czek swego banku, wypełnia go i oddaje woźnicy.

— Zawieź mnie teraz do jakiego hotelu.

Wsiada do powozu i po chwili przybywa przed bramę hotelu. Sir Draggs wysiada i powiada do woźnicy, iż może odjechać.

— A mój kurs?

— Prawda.

I sir Draggs zapłacił jeszcze 2 szelingi za kurs z przystani do hotelu.

Si non e vero, a ben trovato.

Dyrekcja wystawy krajowej w odpowiedzi na liczne zapytania, z różnych stron otrzymane, oświadcza, iż w oddziale VII. grupy drugiej (chów koni) pt. „remonty chowu hodowców z przypuszczeniem wałachów“, dopuszczone są konie począwszy od lat 3 do skończonych lat 7.

Wzlot balonu nie przyszedł wczoraj do skutku, a to z powodu niepogody, która nie sprzyja widocznie p. Szymańskiemu. Chcąc się raz jeszcze zaprodukować we Lwowie, aeronauta zapowiada wzlot na dzisiaj, naturalnie z zastrzeżeniem pogody.

[m] **Totalizator lwowski**, chociaż uległ w ostatnich czasach pożądanym zmianom, nie funguje jeszcze w ten sposób, jak na torach zagranicznych, gdyż obliczenia nie podlegają publicznej kontroli. Nie dziw więc, że bardzo często przychodzi do nieporozumień. Na wszystkich większych torach zagranicznych totalizator wystawia na widok publiczny tablicę, na której jest wykazana suma wkładek na każdego konia, oraz dalsze obliczenie. Tymczasem we Lwowie obliczenie odbywa się w tajemnicy przy zamkniętych drzwiach. Nie chcemy przez to twierdzić, iż dzieją się jakiekolwiek nadużycia, ale publiczność powinna być dokładnie informowana, tembardziej tam, gdzie się rozchodzi o rozdział wygranych. Spodziewamy się, że dyrekcja wyścigów wyda stosowne zarządzenie i że już dzisiaj odnośne tablice zostaną po każdym biegu wystawione.

Mógłby ktoś zarzucić, że istnieją maszyny, które uwidoczniają pojedyncze wkładki; niestety, jest to rzeczą nie wystarczającą, gdyż maszyn takich jest ośm i nie dają one ogólnego obrazu stawek.

Przy tej sposobności podnieść musimy, że zupełnie niepotrzebnie na kierownika totalizatora powołano jakiegoś Wiedeńczyka. Przecież manipulacja z totalizatorem nie jest tak bardzo trudna i wymaga co najwięcej dokładnej znajomości tabliczki mnożenia. Zresztą, obecny kierownik totalizatora, którego nominację ogłosiła wiedeńska *Gazeta sportowa*, zwidzał na koszt Towarzystwa zagraniczne tory i nabył prawdopodobnie dość wprawy w rozliczaniu wygranych.

Zapiski zamiejscowe.

Złoczów. Złoczowski „Sokoł“ urządza w niedzielę, dnia 2. lipca rb. festyn w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznymi, w których wezmą udział „Sokoły“ miejscowi, lwowscy, tarnopolscy, brodzcy i załozieccy.

Wyścigi konne we Lwowie.

(Wtorek — drugi dzień).

Wśród ulewnego deszczu, który chwilami tylko folgował nieco, aby ustąpić miejsca rzęsistemu kapuśniaczkowi, rozpoczęły się zapasy w drugim dniu wyścigów. Dojmujący chłód wpłynął nadto także na bardzo szczupły udział publiczności.

Przed rozpoczęciem biegów przybył arcyksiążę Leopold Salvator, powitany przez muzykę hymnem cesarskim.

Do biegu pierwszego o nagrodę namiestnika hr. Badeniego 500 zł. na metę 1.600 z zapisanych 16 koni, wyszły do startu tylko trzy: „Director“ wałach pełnoletni hr. Clam Martinitza (jeździec właściciel), „Pojacza“ br. Erlangera ogier 3 letni (jeździec por. Miklos) i „Incognito“ wałach 3 letni ze stajni grabownickiej (jeździec p. Ostaszewski). Z początku „Incognito“ szedł pysznie, zdradzając chętkę przeprowadzenia całego biegu. Niestety, w połowie mety „wziął“ go „Pojacza,“ który przyszedł pierwszy, a później „Director,“ który był drugi, tak, że „Incognito“ zdradził swe *incognito* jako koń bez miejsca. Totalizator nagrodził wielbicieli „Pojacza“ zwrotem wkładki, a przegrywający mogli się pocieszyć tem, że — deszcz przestał padać.

W drugim biegu o nagrodę „Antonińską“ fundacji Józefa hr. Potockiego, na metę 3000 metrów, rywalizowały: „Niepewny“ og. 4-letni Wacława hr. Baworowskiego „Daphne“, klacz 3-letnia br. Erlangera, „Frant“ ogier 3-letni Oskara hrabiego Potockiego (Nefrelda) i „Prezent“ og. 4-letni St. Pieńczykowskiego. W biegu tym było mianowanych 10 koni, szły tylko cztery. Bieg prowadził „Niepewny“; — w połowie mety wziął górę „Frant“, ale wkrótce prześcignęła go „Daphne“ i stanęła pierwsza u mety, co prawda, po zaciętej walce z „Frantem“, który zaledwie o długość głowy pozostał w tyle. „Prezent“ i „Niepewny“ — bez miejsca. Totalizator płacił 10 zł. za 5.

Wielkie zainteresowanie rozbudził bieg III. o nagrodę cesarską I. klasy 3000 zł. Meta 2400 metrów. Z 12 mianowanych poszło w zapasy 5 koni: „Atheist“ hr. Baworowskiego Wacława, „Korszak“ og. 3-letni hr. Kinsky'ego, „Kordian“ og. 3-letni, p. Krzysztofowicza, dalej „Volosca“ klacz 3-letnia, F. Scazighiny i „Telimena“ klacz 3-letnia hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Ta ostatnia była faworytką publiczności i najsilniej na totalizatorze obstawiona; wiele sympatyj posiadała także „Volosca“. Wśród zmiennych kolei biegu, „Kordjan“, który początkowo naprzód się wysunął, skaprysił nagle i w połowie mety, wyskoczywszy z toru, zrzucił swego jeźdźca, J. Pache'a z siodła. Dżokej, który nie poniósł na szczęście wielkiego szwanku, schwycił przy pomocy ułanów niesfornego rumaka i odprowadził go do stajni. Od słupa dystansowego zacięta walka wywiązała się między „Ateistą“ a „Voloscą“, a zakończyła się zwycięstwem pierwszego o dwie długości głowy. „Atheista“ tedy po raz drugi tryumfował na torze lwowskim. Trzecia przyszła „Telimena“, a za nią wreszcie „Korsak“. Ufający w kolory hr. Baworowskiego zogarnęli sporą wygraną z kieszeni wyznawców „Voloski“ i „Telimeny“, albowiem totalizator płacił 45 zł. za 5 zł.

Bieg czwarty o nagrodę austr. Jockey-Clubu (700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi) na metę 2400 m. nie budził wielkiego zajęcia, ponieważ tylko trzy konie startowały. Wśród narodu grającego wiele obiecywano sobie po „Dąbrowie“ w kolorach hr. St. Siemieńskiego i jej jeźdźcu wytrawnym por. Miklossu, ale znawcy forytowali „Aisterę“ kl. 4 letnią Józefa hr. Baworowskiego, której dosiadał właściciel. Wyścig zakończył się istotnie świetnem zwycięstwem „Aistery“ (na kilkadziesiąt długości konia); drugą była „Dąbrowa.“ Trzecia współzawodniczka „Chambermaid“ kl. 4 letnia por. Almasye'go wkrótce się zmęczyła i wolnem tempem przyszła do mety jako trzecia i ostatnia. Totalizator płacił 15 zł. za 5.

Bieg następny (piąty) dwulatków o nagrodę „chorostkowską“ 1000 zł., ofiarowanych przez hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego na krótką metę 900 m., zapowiadał się już z góry dość zajmująco z powodu udziału „Panamy,“ która w żaden sposób startować prawidłowo nie chciała. Dopuściła się nawet ta klacz prawdziwie *fin de siècle* grubej niewłaściwości, wyskakując z toru, zdążając środkiem areny napowrót ku stajniom i gubiąc po drodze dżokieja F. Pache'a. Na szczęście koło trybuny sędziów schwytano nerwową dwulatkę która po kilku jeszcze kapryśnych wyskokach dała się w końcu nakłonić do udziału w biegu i ruszyła jako ostatnia, mając przed sobą „Smoka“ hr. Jana Tarnowskiego, „Cientę“ hr. Potockiego Edmunda (ze stajni Grabownickiej) i „Hardzinę“ hr. Stan. Siemieńskiego. Wśród rzęsistych oklasków publiczności przyszła do mety pierwsza „Panama“, za nią „Smok“, a trzecia „Cienta“. Totalizator płacił 8 zł. za 5 zł.

Do ostatniego biegu myśliwskiego (*Steplechase*) z 16 mianowanych koni stanęło tylko 5: „Pielgrzym“ wałach 5-letni hr. Józefa Baworowskiego (jeździec por. Chorinsk'y) „Freak“ hr. Fürstenberga wał. 4-letni (jeździec hr. Starhemberg), „Serenity“ kl. 5 letnia Józefa hr. Lasockiego (jeździec właśc.), „Prezent“ p. Pieńczykowskiego (jeździec por. Miklos) i „Caroline“ rotm. Wiesanere (jeździec por. Koller). Bieg szedł zrazu gładko, dopiero przy powtórnem okrążaniu areny po wzięciu przeszkody (rów z płotem) tuż naprzeciw trybuny widzów wywraca się naprzód „Pielgrzym“ przewalając swego jeźdźca przez głowę, następnie w parę sekund robi to samo z swoim jeźdźcem „Serenity“ i to w chwili, gdy na leżących na ziemi, następują trzy dalsze konie. Obyło się jednak i tutaj bez nieszczęścia. Konie podniosłszy się, popędziły dalej, a jeźdzcy rychło powstali z ziemi; okazało się, że żaden nie poniósł szwanku. W tejże jednak chwili okrzyk trwogi wyrwał się z piersi widzów: oto przy następnej przeszkodzie koń hr. Starhemberga odmawia skoku przez mur, skręca w bok i wpada na barjerę, przez którą się wraz z jeźdzcem przewala tak fatalnie, że przygniata hr. Starhemberga całym swoim ciężarem. Niebawem jednak, zanim zdążono na miejsce z pomocą, koń się podnosi, a jeźdzca podnoszą kilku obecnych bliżej barjery. Przez kilka chwil panuje wśród publiczności niepewność wielka — ale wkrótce hr. Starhemberg staje o własnych siłach i zdąża do wagi. Tutaj okazuje się, że prócz przygniecenia piersi, które nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw, dzielny jeździec nie poniósł poważniejszego szwanku.

Na arenie tymczasem toczyła się bardzo energiczna walka z której po wzięciu reszty przeszkód, bez wypadku wyszedł, zwycięsko „Nador“ pułkownika „Polko“ sterowany przez wytrawnego jeźdzca por. Miklosa. Drugą i ostatnią była „Caroline“, prowadzona przez por. Koliera.

Totalizator płacił 12 zł. za 5 zł. stawki.

Rezultat wczorajszych biegów:

Bieg I. zwycięsca „Pojacza“ barona Erlangera.

Bieg II. zwycięsca „Daphne“ barona Erlangera.

Bieg III. zwycięsca „Atheis“ Wacława hr. Baworowskiego.

Bieg IV. zwycięsca „Alster“ Józefa hr. Baworowskiego.

Bieg V. zwycięzca „Pansma“ Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa.

Bieg VI. zwycięzca „Nador“ pułkown. Henryka Polko.

Wśród obecnych byli: namiestnik hr. Badeni, ks. Windischgraetz, ks. Pawłowie Sapiehowie, hr. Romanowie Potoccy, hr. Klementyna Tyszkiewiczowa i w. i. Panie z powodu słoty musiały toalety swe osłonić płaszczami. Powrót do miasta nastąpił wśród ulewnego deszczu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Frou Frou“, dramat w 5. aktach Meilhac'a. Jedenasty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim „Nitouche“, operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Hervy'ego. Pierwszy debiut panny Marji Fertner; jutro w piątek w teatrze hr. Skarbka „Nasi najserdeczniejsi“, komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou. Dwunasty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich i występ pana Henryka Swaryczewskiego, artysty teatru lubelskiego; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna; w sobotę w Teatrze letnim po raz czwarty „Dziesięć dni w Pireneach“, podróż spacerowa w 5. aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a.

Popis. Dalszy ciąg popisu szkoły pani Marji Markowej odbył się wczoraj z powodzeniem, równem, jak onegdaj. Pani Lachner Kościelecka, nauczycielka klasy, popisującej się wczoraj, podobnie, jak i panna Arvayówna, widocznie uznaje za racjonalny, system dawania uczennicom utworów, odpowiednich stopniowi ich wykształcenia; stąd produkcje uczennic są bezpretensjonalne, tak, jak na szkołę przystało, przytem poprawne, czyste, nierzadko zaś odznaczające się wyrobieniem techniki. W klasie pani Kościeleckiej pierwsze miejsce zajmuje panna Martini, następnie na wzmiankę zasługują panny: Seńkowska, Dąbkowska, Terlecka, Frydman, Łaczyńska, Schirrówna, Jasińska i Błońska

W sprawozdaniu wczorajszem zakradła się omyłka druku, mianowicie wśród zalet gry panny Gamotówny została wymienioną „stałość“ pasażów; otóż — zamiast owej „stałości“ — należy czytać „biegłość“, którą istotnie gra utalentowanej panienki się odznacza.

„Czasopismo techniczne“, organ Towarzystwa politechnicznego, zawiera w nr. 12 z 25. czerwca: Sprawy Towarzystwa, sprawozdania z posiedzeń zarządu i zgromadzeń tygodniowych, dalej artykuł o płaskich dachach p. Iwanickiego, dom czynszowy przy ul Matejki projektu architekty p. Wincentego Rawskiego, Emulsjoner, przyrząd do czyszczenia destylatów naftowych, podany przez p. R. Załozieckiego, w końcu przegląd czasopism technicznych, spis dzieł, nadesłanych do redakcji, rozmaitości i ogłoszenia.

Z wystawy sztuk pięknych Oprócz „Portretu arcyksięcia Leopolda Salwatora“ pędzla Jana Styki, który wczoraj umieszczono w środkowej sali naszej wystawy i to na bardzo krótki czas, przybyły do działu portretów dwie prace artysty Damazego Kotowskiego, mianowicie „Portret dr. F.“ i „Portrety trojga dzieci.“

Nadto wystawiono także zapowiedziany cykl obrazów Czesława Jankowskiego, złożony z ośmiu kartonów, przedstawiających „Sen“, oraz tegoż artysty rysunek „Gwiazdka“ Z Warszawy nadesłali: artysta Popowski większych rozmiarów obraz „Na pastwisku.“ Z Monachium zaś przybyły: Bratkowskiego „W parku“, Łasińskiego „Zima“, Rozwadowskiego dwie prace „W parku“ i „Adjutant z 1831 r.“, Schnarbacha „W węgierskiej karczmie“, Skrutka dwa „Krajobrazy“, Tepy Brunona „Studium“ akwarelą i Zubera Juliusza „Kołomyjka.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawy dla wojska. Min. obrony krajowej rozpisało licytację na dostawę różnych przedmiotów gotowych do umundurowania i uzbrojenia, z pomiędzy których w wielkiej ilości dostarczone być mają: 33 797 sztuk kaftaników wełnianych, 163.400 par kalesonów, 3177 sztuk portepée dla piechoty, 2555 par rękawiczek, 59.692 krawatek, 3625 sztuk pugilaresów dla podoficerów, 3764 sztuk sznurów do flaszek polowych, 108.480 sztuk cyfer alpakowych z klamrami i podkładkami, 453 sztuk zgrzebeł, 2027 sztuk szczotek do koni, 161 sztuk der na konie, 21.136 sztuk flaszek polowych, 9425 sztuk naczyń do gotowania, 6812 łopat. Wzory tych przedmiotów przejrzane być mogą w komendach obrony krajowej. O dostawę ubiegać się mogą tylko ci przemysłowcy, którzy dostawić się mające przedmioty wyrabiają we własnych fabrykach lub warsztatach. Odnośne oferty wnosić należy do min. dla obrony kraj. we Wiedniu i to najpóźniej do 10. lipca.

Skarb wojskowy zakupić ma zwyczajem kupieckim dla magazynu prowiantowego w Przemyślu 15.400 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego. Odnośne oferty oddane być mają najpóźniej do dnia 19. lipca w biurze intendantury 10. korpusu w Przemyślu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska *Extrapost* podaje sensacyjną wiadomość, że polepszenie stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją nastąpiło skutkiem porozumienia się obu tych państw co do polityki na półwyspie bałkańskim. *Extrapost* nadmienia, iż nie ma tu mowy o jakiejś formalnej ugodzie, ale nastąpiła wymiana zapatrywań i wzajemnych zapewnień, co wpłynęło korzystnie na wzajemny stosunek obu mocarstw.

Sprawa „trutnowska“ jest teraz niemal wyłącznym przedmiotem dyskusji na polu polityki wewnętrznej. Półurzędowa *Montagsrevue* wyłuszcza powody, dla których rząd nie uznał za właściwe przystąpić do utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie w drodze administracyjnej. Przedewszystkiem nie byłoby rzeczą praktyczną, otaczać aureolą męczeństwa Młodoczechów, którzyby zresztą użyli wszelkich środków, celem skasowania zarządzenia rządu, a nie jest wykluczona możliwość, iż trybunał administracyjny mógłby wydać orzeczenie dla rządu niepomyślne. Prócz tego w walce przeciw partji politycznej ustawa jest nierównie skuteczniejszą, aniżeli zarządzenie administracyjne. Rząd powziął dotąd tylko zasadniczą uchwałę, iż radzie państwa w październiku ma być przedłożoną specjalna nowela, celem zapełnienia luki w ustawodawstwie, dotyczącem organizacji sądów. Dalej jeszcze rząd nie poszedł, a nawet nie rozstrzygnięto kwestji, czy ze względu na nagłość sprawy ma być opracowaną nowela *ad hoc* dla tego wypadku, czy też ogólny projekt. Swoje uwagi zamyka *Montagsrevue* następującem oświadczeniem: Nie da się zaprzeczyć, że wśród konserwatywnej wielkiej własności przygotowuje się nowe ukształtowanie i coraz jaśniejszą staje się dla niej konieczność oparcia się o zasady konserwatywne, dynastyczne i austrjackie. Te żywioły, które sądzą, iż należy jeszcze utrzymać pewne porozumienie z Młodoczechami, znajdą się odosobnione. Wielka własność powinna wcześniej zająć stanowisko życzliwej pośredniczki w walce stronnictw, a wówczas i sprawy czeskie będą mogły być prowadzone ze spokojem i z większem powodzeniem.

W Wielkopolsce przy ostatnich wyborach zdobyliśmy tedy dwa nowe okręgi, a mianowicie wschowsko-leszczyński i bydgoski; ostatni nie był nigdy reprezentowany przez Polaka. Natomiast w Prusiech zachodnich straciliśmy mandat z okręgu sztumsko-kwidzyńskiego, a przeto zyskaliśmy w ogóle jeden mandat.

Według dotychczasowych rezultatów wyborczych, skład przyszłego Koła polskiego w Berlinie będzie następujący: Komierowski, Czartoryski Zdzisław, Czartoryski Adam, Kubicki, Dziembowski, ks. Jażdżewski, ks. Ferdynand Radziwiłł, Kościelski, Kwilecki, Cegielski, Chłapowski St., Czarliński, Połczyński, Kalkstein, Wład. Wolszlegier, Rzepnikowski, Slaski i Różycki.

Köln Ztg. donosi z Petersburga, iż skonfiskowano tam broszurę rosyjską, drukowaną w Anglji i zawierającą ostrą krytykę polityki rosyjskiego ministra skarbu Wittego, jakoteż liczne zarzuty, podniesiono przeciwko osobie ministra. Według domysłów, autorem broszury ma być ktoś z wyższych urzędników rosyjskich.

Na ostatnem posiedzeniu panamskiej komisji śledczej odczytał referent Valle jeneralne sprawozdanie. Sądy — mówił między innemi Valle — wypowiedziały już swoje zdanie; niechaj każdy ugina się przed ich wyrokiem. Historja o owych 104 przekupnych deputowanych jest legendą, która zbyt długo trwała i której wreszcie należy kres położyć. Sprawozdawca bronił następnie postępowania Floqueta i Freycineta, a ganił Rouviera za przyjęcie od osób prywatnych pieniędzy na cele rządowe. W końcu wydał sprawozdawca nader surowy sąd o roli, odegranej w całej sprawie przez towarzystwo panamskie. Usiłowane — mówił — całą odpowiedzialność za zrządzone klęski zrzucić na parlament i rzeczpospolitą, atoli manewr ten nie powiódł się.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 28. czerwca. 202 posłów liczą za, 188 przeciw przedłożeniu wojskowemu. Brakuje jeszcze 7 rezultatów. Przy tem obliczeniu wychodzi się z założenia, że Polacy solidarnie głosować będą za przedłożeniem. Z 388 wybranych liczą: konserwatyści 75, *Reichspartei* 23, nacjonal liberali 52, *freisinnige Vereinigung* 13, *freisinnige Volkspartei* 24, *süddeutsche Volkspartei* 11, centrum 90, bawarski związek chłopski 2, Welfów 7, Polaków 19, Duńczyk 1, Alzatczyków 10, antisemitów 17, socjalistów 34.

Berlin 28. czerwca. Sąd krajowy skazał Ahlwardta za obrazę stanu urzędniczego, popełnioną przez mowę, wygłoszoną w Essen, na trzymiesięczny areszt.

Paryż 28. czerwca. Hertz wprawdzie żyje, lecz bez nadziei wyzdrowienia.

Paryż 28. czerwca. Minister wojny żąda dodatkowego kredytu 13 i pół miljona w skutku podwyższenia cen owsa i innych artykułów.

Paryż 28. czerwca. Izba uchwaliła wręczyć sędziemu śledczemu dokumenta, złożone przez Millovoye'a.

Belgrad 28. czerwca. Po zamknięciu skupczyny, król Aleksander udaje się do Stambułu, celem odwiedzenia sułtana.

Bukareszt 28. czerwca. Półurzędowy *Timpul* twierdzi, że byli greccy ministrowie Trikukis i Delyanis przygotowali ruch, dążący do usunięcia króla i dynastji. Ruch ten zmusi już wkrótce króla do abdykacji.

Petersburg 28. czerwca. Carewicz wyjechał wczoraj za granicę.

Wiedeń 28. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 340·62; węg. kredyty 414·—; anglosy 152·—; laenderbanki 250·80; sztacbany 307·—; lombardy 105·—; elbethale 237·25; tytoniowe —·—; alpiny 54·10; renta majowa 98·22; węg. złota 116·25; węg. koronowa 94·95; austr. koronowa —·—; losy tureckie 50·20, uniony —·—.

Berlin 27. czerwca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 176·25 (340·24); lombardy 43·90 (105·80); węg. renta złota 95·90 (116·17); ruble 214·25 (123·30).

Frankfurt 27. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 281·62 (340·74); lombardy 89·37 (104·89); renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 28. czerwca. Pod tytułem „W ruskiej sprawie kościelnej w Galicji“ podaje *Nowa Presse* długi artykuł, pochodzący od jednego z ruskich posłów rady państwa. Artykuł ten wykazuje, jakie walki Rusini galicyjscy przeciw usiłowanemu zlatynizowaniu ich stoczać musieli za rządów polskich, odkąd szlachta ruska przeszła do kościoła rzymskiego.

Następnie przechodzi artykuł do przyjęcia deputacji ruskiej u papieża z okazji jego jubileuszu. Podnosi fatalne wrażenie, jakie między Rusinami galicyjskimi wywarła odpowiedź papieża na adres ruski; wspomina dalej o deputacji pod przewodnictwem p. Romańczuka u ks. metropolity po jego powrocie z Rzymu i tak kończy:

„Obawy Rusinów galicyjskich dopóty nie miną, dopóki rząd i stolica rzymska nie zajmą całkiem jasnej i życzliwej polityki wobec Rusinów i dopóki dążności przeciwników Rusinów nie przestaną u nich wywierać wpływu bardziej decydującego, niż wywierają wszelkie przedstawienia życzliwych państwu Rusinów. Nie wystarczy i na nic się nie przyda samo stanowcze występowanie przeciw jakowym agitacjom obcym. Czas już wystąpić także z pozytywnemi środkami na korzyść Rusinów. Jeżeli Rusini będą zadowoleni, jeżeli ich równouprawnienie przeprowadzone zostanie, wówczas też żadne agitacje gruntu pomiędzy nimi nie znajdą i sam naród zniweczy wszelkie usiłowania destrukcyjne.“

Wiedeń 28. czerwca. Nieustająca komisja przemysłowa zamianowała wczoraj 63 ekspertów rozmaitych korporacyj galicyjskich do ankiety, która ma wydać swą opinję w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Wnioski w sprawie mianowania ekspertów z Galicji zachodniej stawiał p. Sokołowski, co do ekspertów z Galicji wschodniej hr. Łoś, a co do korporacyj ruskich p. Barwiński. P. Pernerstorfer wystąpił z zarzutem, że w liczbie owych 63 korporacyj znajdują się tylko cztery korporacje robotnicze i postawił wniosek, aby oprócz tych czterech, jeszcze dwadzieścia innych stowarzyszeń robotniczych z Galicji mianowało swoich ekspertów. Nad wnioskiem tym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której posłowie galicyjscy wykazywali, że wiele z tych stowarzyszeń robotniczych, którym p. Pernerstorfer chce przyznać prawo mianowania ekspertów, ukonstytuowało się w sposób nielegalny. Ostatecznie zgodzono się na pośredniczący wniosek p. Exnera i uchwalono przyznać jeszcze 11 stowarzyszeniom galicyjskim prawo mianowania ekspertów. W ten sposób liczba ekspertów z Galicji wyniesie 74.

Bukowinie przyznane zostanie prawo mianowania najwyżej 10 ekspertów.

Wiedeń 28. czerwca. Jak tutaj zapewniają namiestnik morawski Loebl opuści z początkiem lipca Berno i już tam nie powróci, udając się w stan spoczynku. Służbę swoją w Bernie już rozpuścił i najął mieszkanie we Lwowie.

Opawa 28. czerwca. Były poseł do rady państwa i sędzia powiatowy w Hotzenplotz skazany został na ośm miesięcy więzienia za pederastję.

Londyn 28. czerwca. W izbie posłów oświadczył rząd, że z „Wiktorją“ utonęło mniej ludzi niż zrazu doniesiono; utonęło 22 oficerów i 238 osady, 29 oficerów i 287 osady ocalało.

Paryż 28. czerwca. Norton przyznał się do fałszerstwa dokumentów i zeznał, że namówił go do tego redaktor *Cocarde* Ducret. List Ducreta, znaleziony w mieszkaniu Nortona, potwierdza to zeznanie.

Stambuł 28. czerwca. Rząd turecki zamówił u Krupa lawety i naboje armatnie za półtora miljona zł. Armaty polowe i wałowe będą później zamówione.

Petersburg 28. czerwca. Wielkiej wrzawy narobiło tu skonfiskowanie broszury; w której urzędową i pozaurzędową działalność ministrów Wittego i Kriwoszeina, tudzież kontrolora państwowego Filipowa w najbrutalniejszych wyrazach skrytykowano i oraz z całą namiętnością na wydawcę *Graždanina*, księcia Meszczerskiego, napadnięto. Autora pamfletu już wyśledzono; ma to być figura, o której wiele mówią w wyższych sferach, spekulująca od dawna na posadę ministra.

Mekka 28. czerwca. Wczoraj umarło tu na cholerę 999 osób.

Madryt 28. czerwca. Rząd zamówił u firmy Löwego w Berlinie 20.000 karabinów, 6.000 karabinów kawalerzyckich i 10 miljonów nabojów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 28. czerwca, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	239·75	Gal. obl. propin	98·—
Alpiny	54·—	Wied losy	178·50
Kredyty węg.	415·75	Akcje tyton.	183·25
Anglobanki	152·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·20
Uniony	253·—	Elbethale	238·—
Ludwiki	218·25	Länderbanki	250·40
Nordbany	296·—	Renta zł. węg.	116·25
Lombardy	104·25	Bankvereiny	122·25
Losy tureckie	50·35	Węg. renta pap.	94·92
Staatsbahny	308·75	Ruble	1·29·25
Czerniowieckie	258·—		

Podziękowanie.

Za szczególną punktualność, jaką Towarzystwo ubezpieczeń na życie Austrjacki „Feniks“ w sprawie wypłaty ubezpieczonego kapitału po ś. p. Józefie Schiechta mi okazało, wyrażam mu moje najzupełniejsze uznanie i podziękę i mogą sumiennie tę instytucję każdemu polecić.

Dr. Jan Czaykowski
prezydent izby adwokatów we Lwowie.

NEKROLOGJA.

†

Marja z hrabiów Drohojewskich

baronowa

BRUNICKA

urodzona w roku 1814,

po krotkiej słabości i po przyjęciu św. Sakramentów na dniu 27. czerwca b. r. w Panu zgasła.

W niewymownym żalu pogrążone dzieci, wnuki i prawnuczka, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza l. 6, w piątek dnia 30. czerwca b. r., o godzinie 10. przed południem do kościoła św. Marji Magdaleny, skąd po odprawieniem tamże nabożeństwie, zwłoki odprowadzone zostaną na główny dworzec.

Złożenie zwłok w grobowcu familijnym w Bedrykowcach, nastąpi w sobotę dnia 1. lipca b. r., o godzinie 2. popołudniu.

Lwów, 28. czerwca 1893 r.

„ENTREPRISE“

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Jedynasty gościnny występ panny **Heleny Marcello**, artystki teatrów warszawskich.

Frou-Frou

dramat w 5. aktach Meilhaca.

OSOBY:

Brigard	Fiszer
Gibertz } jego córki	Marcello
Ludwika } jego córki	Pankiewicz
Sartorys	Zawadzki
Hrabia Vatreas	Woleński
Baron de Cambri	Chądzyński
Baronowa, jego żona	Sznage
Jerzy Sartorys	* * *
Guwernantka	Chmielińska
Paulina, służąca	Rybicka
Pitou, sufler	Dębicki
Żanetta	Stróżewski
Lokaj	Gamski

Oświetlenie elektryczne.

TEATR LETNI.

Dziś:

Pierwszy debiut panny **Marji Fertner.**

NITOUCHE

operetka w 3 aktach a w 4 odsłonach H. Meilhaca i A. Millauda. Muzyka Herve'go.

OSOBY:

Dyoniza do Flavigny	Fertner
Major hr. Chateau Gibus	Gasiński
Dyrektor teatru	Kiezman
Celestyn	Kliszewski
Ferdynand de Champlatreux	Bogucki
Lorjaut	Olszański
Gustaw } oficerowie	Kiernicki
Robert } oficerowie	Łomiński
Inspicient	Gamski
Przełożona	Kasprowiczowa
Odźwierna	Weiglówna
Korinna, śpiewaczka	Radwan
Gimbletta } aktorki	Dąbrowska
Lidja } aktorki	Krzyżanowska
Sylwja } aktorki	Trompeteur
Uczennica pierwsza	Tomaszewska
Uczennica druga	Rutkowska
Żołnierz pierwszy	Chudkowski
Żołnierz drugi	Laufer

Rzecz dzieje się w Paryżu, w części na prowincji.

Oświetlenie elektryczne.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

wydaje w myśl §. 97., 98. i 99. statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

151,136.000 koron = 75,568.000 zł. w. a. imiennej wartości 4% 56 letnich listów zastawnych

z kuponem bieżącym od dnia 1. lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcjum, na którego czele stoi c. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem w myśl §. 25. statutów Towarzystwa, wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% listy zastawne** i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami, przez konsorcjum ogłosić się mającemi, **na 4% listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na dniu 31. grudnia 1893 w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle §. 25. statutu Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% listów zastawnych.

We Lwowie, dnia 27. czerwca 1893.

Prezes: ***Zygmunt Dembowski*** m. p. Dyrektor: ***Franciszek Rozwadowski*** m. p.

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, **że wymianę tychże na 4%, 56 letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego uskuteczniają**:

W WIEDNIU: C. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych,
w PRADZE: Czeski Bank Związkowy,
w PRADZE: Zivnosteńska Banka pro Cechy a Morawu,
w GRAZU: Dom Bankowy E. C. Mayer & Ce.

We LWOWIE: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
„ „ Galicyjska Kasa Oszczędności,
„ „ C. k. uprzyw. akcyjny Bank Hipoteczny,
„ „ Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem,
„ „ Dom bankowy Sokal i Lillen,
„ „ „ „ August Schellenberg i Syn,
„ „ „ „ Goldstern & Löwenherz,
w KRAKOWIE: Towarzystwo Wzajemnego kredytu,
„ „ Filja c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego,
„ „ Powiatowa Kasa oszczędności jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy Blau i Epstein,
„ „ „ „ August Raczyński,
„ „ „ „ Albert Mendelsohn,
w CZERNIOWCACH: Filja c. k. uprz. gal. akcyj. Banku hipotecznego,
w KOŁOMYI: Spółka handlowa rolniczo przemysłowa, jako zastępstwo Banku krajowego,
w NOWYM SĄCZU: Kasa zaliczkowa jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy A. Nebenzahl,
w PRZEMYŚLU: Towarzystwo zaliczkowe rolne, jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom handlowy Leopold Süsswein,
w Rzeszowie: Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy Matzner & Holzer,
w STANISŁAWOWIE: Bank zaliczkowy jako zastępstwo Banku krajowego,
w TARNOPOLU: Filja c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego,
„ „ Towarzystwo zaliczkowe jako zastępstwo Banku krajowego,
w TARNOWIE: Towarzystwo zaliczkowe jako zastępstwo Banku krajowego,

a nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami, a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy

od 6. do 20. lipca r. b.

Wszystkie 4½% listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług serji i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersji być przedłożone.

Wyjątek stanowią:

1. 4½% listy zastawne, winkulowane co do których przedłożyć należy obok konsygnacji odnośny arkusz płatniczy na kupony, i

2. 4½% listy zastawne, w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w Galicyjskim Banku kredytowym, przy dołączaniu odpowiedniej konsygnacji i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15. września r. b.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% listu zastawnego otrzyma za każde:

100 złr. listu zastawnego z kuponem płatnym 31. grudnia 1893.

100 złr. w 4%wym 56 letnim liście zastawnym z kuponem płatnym 31. grudnia 1893.

oraz **dopłatę w gotówce,** w kwocie:

złr. 1 centów 75 w. a.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersji 4½% listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie, osobno ogłosić się mającym, nie później jednak, jak dnia 31. października 1893, wydawane będą za ostemplowane listy, 4% listy zastawne z odnośnemi kuponami, a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach po koron 200·—, 1.000·—, 2.000·—, 10.000·—, 20.000,
= złr. w. a. 100·—, 500·—, 1.000·—, 5.000·—, 10.000.

Żądaniu stron, w jakich z powyższych kategoryj sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

LWÓW, dnia 22. czerwca 1893.

Galicyjski Bank kredytowy.

C. k. uprz. austrjacki
Bank dla krajów koronnych

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.